Numer pojedynczy 150 tys. mk. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PŁUG

TYGODNIK LUDU PRACUJĄCEGO NA WSI.

Niech żyje jedność ludu pracującego miast i wsi.

„PŁUG" kosztuje na I-szy kwartał 1,500.000 Mk.
Numer pojedynczy . . . . 150.000 Mk.
W Ameryce rocznie 2 dol., numer pojedynczy 8 ct.
We Francji 40 franków rocznie.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 152.135.

Adres na listy, przekazy i t. p.: „PŁUG", Kraków 12.

Nr 11. Kraków, niedziela 16 marca 1924 r. Rok II.

Przemówienie sejmowe posła St. Królikowskiego w sprawie zniesienia ustawy o ochronie lokatorów.

P. Królikowski. (*Głos:* Lokator z Mokotowa). Proszę Panów. Po bezustannej ofenzywie kapitalistów na robotników, ofenzywie, mającej na celu obniżenie zarobków robotniczych, po ofenzywie ciągłej, zdążającej do zwalenia wszystkich ciężarów utrzymania Państwa kapitalistycznego na robotników, w czasie ofenzywy kapitalistów, którą obecnie klasa robotnicza przeżywa, kiedy to kapitaliści i obszarnicy zwalają z całym cynizmem na szerokie masy ludowe koszta podatku majątkowego, który formalnie płacą klasy posiadające, ale który — przez wyśrubowanie cen na towary — zdążyli zwalić na plecy najszerszych mas ludowych, w czasie rozpoczynającego się natarcia kapitalistów na robotników przez zamykanie fabryk, klęskę bezrobocia i dalszego obrzynania zarobków, kiedyto za rabunkową anarchiczną gospodarkę, prowadzoną przez kapitalistów przez ostatnie kilka lat, teraz robotnicy opłacać mają śmiercią głodową. Dotąd koszta tej gospodarki swojej pokrywali fabrykanci i obszarnicy z kieszeni szerokiego ogółu płacącego podatki. Pobierali bowiem ze Skarbu Państwa pożyczki, które były, jak wiemy powszechnie, nie pożyczkami a darowiznami. Dzisiaj kiedy tych „pożyczek" Państwo, na tych samych warunkach co poprzednio, fabrykantom nie daje, bo już dawać pod grozą katastrofy finansowej nie może, kiedy jednocześnie zbyt na towary, na rynku wewnętrznym, zmniejszył się wskutek zbiednienia najszerszych mas ludowych, którym obniżono zarobki w tak gwałtowny sposób i tak ograbiono przez podatki pośrednie i emisyjny, że dzisiaj nie są w stanie kupić wyprodukowanych przez siebie towarów, rozpoczął się więc olbrzymi kryzys gospodarczy, kapitaliści i obszarnicy postanowili również jak wszystko, tak i koszta tego kryzysu gospodarczego, zwalić na szerokie masy pracujące przedewszystkiem, na robotników i urzędników, zamykając fabryki, warsztaty, biura i banki, wyrzucając tysiące i dziesiątki tysięcy robotników na bruk, wyrzucając tysiące i dziesiątki tysięcy urzędników.

W taki to sposób wszystkie koszty, związane z wydatkami na utrzymanie Państwa kapitalistycznego, z wyrównaniem deficytu, jakie spadło na Państwo wskutek tego, że fabrykanci i kapitaliści kochając ojczyznę całą gębą, nie płacili podatków w przeciągu kilku lat. Wszystkie koszta rabunkowej polityki gospodarczej i finansowej, jaką przez kilka lat uprawiały klasy posiadające, wzrost cen i zniżkę cen na towary i dolary, zwaloryzowane podatki, kryzys gospodarczy, wszystko to burżuazja i dziedzice postanowili zwalić na robotników biednych i chłopów, i to swoje postanowienie przy pomocy swego Sejmu i Rządu stałe i konsekwentnie przeprowadzają.

Ale to wszystko nie było jeszcze dostateczne. Sejmowi przedstawiciele klas posiadających przypomnieli sobie, że jeszcze istnieje jedna warstwa wyzyskiwaczy, bliska i droga ich sercu, która do tej pory była krępowana w możności rabowania szerokich mas ludowych. Była to warstwa kamieniczników. Nie mogli o niej zapomnieć ani obszarnicy, ani kapitaliści, nie tylko przez solidarność klasową, ale z własnego dobrze zrozumianego interesu. Była bowiem zbyt jaskrawa dysproporcja pomiędzy dochodami, zyskami, zbogaceniem się jednych, a pomiędzy tym stosunkowo niewielkim zyskiem, jaki przypadł w udziale kamienicznikom.

Toteż oddawna radzono nad tem, jak pomóc „biednym" kamienicznikom i właśnie teraz w czasie bezrobocia i głodu nareszcie dojrzał ich zdaniem ten moment, kiedy będzie można ulżyć „biednym" kamienicznikom, będzie można ich równouprawnić z bankierami, fabrykantami, obszarnikami i paskarzami w rabowaniu mas ludowych z owoców ich pracy.

Jaki jest istotny cel tej ustawy, którą w tej chwili tu omawiamy i która w przeciągu kilku dni następnych prawdopodobnie zostanie uchwalona? Nie jest dla nikogo tajemnicą, że kamienicznicy budowali domy przed wojną nie za pieniądze, które były ich własnością, lecz że wkładali w budowle stosunkowo niewielki własny kapitał, a resztę budowali za pieniądze pożyczone. Dzisiaj, po wojnie, wszystkie hipoteki zostały spłacone i zostały spłacone groszami, zostały spłacone pomimo to, że kamienicznicy byli ograniczeni w podwyższaniu komornego, w braniu za komorne tyle, ileby się im wydawało słuszne. Mimo to jednak kamienicznicy spłacili wszystkie hipoteki; i z ludzi, obarczonych wielkimi długami, stali się dzisiaj ludźmi zamożnymi, posiadającymi olbrzymie dobra materjalne. Tak zostali skrzywdzeni ci „biedni" kamienicznicy. Kiedy po zbrodniczej wojnie ostatniej podniosła się i spiętrzyła fala gniewu ludowego, kiedy trzeba się było liczyć z nastrojami mas robotniczych i chłopskich, kiedy żagiew Rewolucji zapalała się coraz w innym kraju, wtedy rzecz oczywista, przedstawiciele kapitału musieli być skłonni do tego, aby swoje apetyty poskromić, aby mniejszemi zyskami się kontentować. A było to niezbędne dla tej prostej przyczyny, że można było stracić wszystko. Wtedy zdecydowano się ograniczyć prawa kamieniczników do dowolnego podnoszenia komornego, wtedy ustawowo zabezpieczono byt lokatorów i dach nad ich głową, a czyniono to w podstępnym celu, aby pomniejszyć sumę rewolucyjnego rozmachu w masach robotniczych. Srożące niebezpieczeństwo utraty dachu nad głową w świadomości mas zostało zawoalowane i przysłonięte ustawą o ochronie lokatorów. Kamienicznicy rozumieli dobrze i wszystkie klasy posiadające rozumiały wówczas dobrze, że to jest tylko rzecz przejściowa, że to jest zależne od tego, jaki będzie dalszy rozwój wypadków i czy po ograniczeniu prawa do wyzysku jednych, nastąpi i ograniczenie innych. Rozumieli, że żadna ustawa, najbardziej nawet radykalna, nie ostoi się, jeżeli będzie odosobnioną i jeżeli na straży tej ustawy nie będą stać zorganizowane potężne siły społeczne gotowe bronić wszystkimi dostępnymi swych rewolucyjnych zdobyczy.

(Marszałek obejmuje przewodnictwo).

W tym Sejmie kapitalistyczno-obszarniczym już nie po raz pierwszy zbieracie się panowie do niszczenia tych ustaw, które Sejm ustawodawczy uchwalił pod naciskiem Rewolucji robotniczej, a uchwalił dlatego, żeby zyskać na czasie, ażeby zdezorganizowa szeregi walczących mas ludowych przez złudne obietnice i podstępne ustępstwa — z jednej strony, a z drugiej strony, ażeby wyzyskać ten sam czas, na zorganizowanie swoich własnych sił w celu planowego napadu na prawa ludowe. (*Głos:* Im gorzej tym lepiej). Tu nie chodzi o to, im gorzej — tym lepiej, ale im kamieniczkowi gorzej, tym robotnikom lepiej, zaś im robotnikom będzie gorzej, tym komienicznikom i współbraciom kapitalistom i fabrykantom, będzie się coraz lepiej powodzić, przyjdą bowiem z litanją coraz nowych żądań, dlatego, bo jest jeszcze do likwidacji nie mało rzeczy: 8-godzinny dzień pracy, powszechne prawo wyborcze, resztki wolności obywatelskich, urlopy robotnicze, które to prawa robotnicy krwią własną zdobyli w latach przedrewolucyjnych i w latach rewolucji i których istnienie kapitalistom i obszarnikom spokoju nie dają, które chcą robotnikom i chłopom wydrzeć prawnie i bezprawnie, jawnie i podstępnie. I ustawa o ochronie lokatorów, którą dzisiaj omawiamy, nie jest ustawą o ochronie lokatorów, ale jest tylko ustawą o złamaniu ochrony lokatorów. My komuniści stoimy na tym stanowisku, że należy wszystkie domy wywłaszczyć, albowiem tam, gdzie interes społeczny tego wymaga, tam interes ogółu powinien przewyższać nad interesem jednostki.

A interesy mieszkańców miast, a przedewszystkiem interes robotników i pracowników, którzy dziś się gnieżdżą w norach, suterynach, poddaszach, którzy dziś mimo ochrony lokatorów mieszkają w warunkach okrutnych i strasznych, interes ich wymaga, żeby im ustawowo nie narzuaano wzbogacenia kamieniczników, bo ci robotnicy i urzędnicy swoją pracą dość warstw kapitalistycznych utrzymują, niech kamienicznicy zarabiają na swe utrzymanie młotem, łopatą lub piórem.

Panowie powiadają, że trzeba budować nowe domy. Istatnie trzeba. Do świadczeń na budowę nowych domów potrzeba jednak pociągnąć nie robotników, nie biednych urzędników, nie kolejarzy, tylko trzeba pociągnąć do budowy domów ludzi bogatych, kapitalistów, obszarników, fabrykantów, spekulantów, wszelkiego rodzaju paskarzy, wszyscy oni mają środki, mają dobra materjalne, które zagrabili od mas pracujących i dziś jest słuszne i sprawiedliwe, że oni tę część nagromadzonych bogactw, wydartych masie robotniczej oddali, trzeba ich do tego zmusić, żeby był dach nad głową dla ludzi pracy. Zanim nowe domy powstaną, trzeba już teraz, zaraz odebrać mieszkania tym u których te mieszkania stoją pustkami, trzeba, żeby nie było tego stanu rzeczy, jaki jest obecnie, kiedy w piwnicach, na strychach w klitkach pod schodami gnieżdżą się robotnicy po 6—8—10 dusz w jednej izbie częstokroć a jednocześnie obok, o ścianę stoją mieszkania 6—7 pokojowe puste. Trzeba te lokale zasiedlić ludnością pracującą, sprawiedliwie je podzielić (*p. Menterys:* A dlaczego Lenin mieszkał w pałacu?) Proszę? (*p. Sołtyk:* On mówi, że Lenin w pałacu mieszkał). Panie pośle Menterys, pan o tem wie równie dobrze jak ja, że to nie jest zgodne z prawdą. Lenin mieszkał tak skromnie, że trudno wymagać, żeby inny człowiek nie tej miary, co On mieszkał równie skromnie, dlatego zły przykład pan wziął, kiedy pan Lenina wybrał. (*Głos:* Chciałby pan mieć urządzenie jego domu). Otóż ja w tej chwili chcę jednego: ażeby pasożyci, za jakich ja uważam ludzi żyjących z cudzej pracy, nie mieli mieszkań tych, które mają dziś, wtedy zaś kiedy ci dzisiejsi pasożyci będą pracować razem z innymi z ludźmi pracy, wtedy będą mieli prawo do takich mieszkań, jak wszyscy ludzie pracy, oczywiście mieć je będą w tej mierze, w jakiej będzie można zaspokoić słuszne wymagania wszystkich ludzi pracy, ale przy dzisiejszym stanie rzeczy, kiedy ludzie pracy mieszkają w norach, w suterenach, duszą się po kilka rodzin w jednem mieszkaniu, a ludzie pasożyci nie wiedzą co ze swojemi mieszkaniami robić, kiedy te mieszkania są puste, to chyba nie można uznać za coś słusznego. (*Głos na prawicy*: Czemu Pan jadąc sleepingiem zajmuje dwa przedziały?). A czemu pan, panie pośle nie powiedział cztery, byłoby to równie prawdziwe. Proszę, Panów, sprawa jest jasna, nie chodzi tu o budowę domów, nie chodzi wcale o to, aby dać lokatorom mieszkania, ale tu chodzi o coś zupełnie innego. Słusznie powiedził pos. Śliwiński, że chodzi o prawo własności, jak on to dokładnie sprecyzował, chodzi o prawo własności, chodzi o to, aby kamienica dawała zyski, żeby właściciel mógł powiedzieć kamienica jest moja, komu chcę

to dam mieszkanie, jak chcę to mogę w tej kamienicy gospodarować, kogo chcę wyrzucić, wyrzucę i brać komorne jakie chcę. Ja tu pan. Chodzi tu o „moralność“ panie pośle Śliwiński — pasożyta-kamienicznika.

Ustawa powiada o stopniowem podwyższaniu komornego. To nie jest żadna cnota ze strony panów ósemkarzy i jedynkarzy i innych, to jest zwyczajny oportunizm, zwyczajna bojaźń, zwyczajna tchórzliwość. Wy nie macie odwagi przyjść i powiedzieć co myślicie, co czujecie i czego chcecie. Chcecie bowiem, żeby kamienice dawały wielkie, największy karkołomny dochód, na to zaś żeby kamienice dawały taki dochód, na to potrzeba, żeby płace za komorne już dziś były przedwojenne, i to nie tylko nominalnie, ale realnie; więcej żeby zaspokoić te wasze apetyty trzeba podnieść komorne poza stawki przedwojenne. To jest istotny cel, który wam przyświeca, ale nie możecie, nie macie jeszcze odwagi tak sformułować waszego żądania, bo wy wiecie, że nawet ta tak przez was sformułowana ustawa, oportunistycznie sformułowana podstępna, bojaźliwa, tchórzliwa, nawet tak sformułowana ustawa wywołuje pomruk gniewu w masach ludowych, a wy musicie spekulować na głosy tychże oszukiwanych przez was mas. Oni mają i nadal głosować na was i dlatego wy nie możecie jawnie przyjść do nich i powiedzieć: płaćcie wszyscy wysokie komorne, bo my tu rządzimy. Więc musicie w podstępny sposób po troszeczku, po jednej dawce po 5% na kwartał, może oni się nie spostrzegą i przyjmą jedną dawkę i jak się przyzwyczają, to wy im drugą dawkę dacie, a jak i do tej przyzwyczają, dacie im trzecią i tak długo to się będzie powtarzać, póki jedno z dwojga, albo oni się zbuntują i powiedzą: Precz! Nie dajemy! Nie damy dlatego, bo odmawiamy kamienicznikom prawa do czerpania zysków z kamienicy, którą nie oni budowali, z kamienicy, która została zbudowana wysiłkiem zbiorowym mas ludowych i która jest własnością tych mas ludowych i jakiem prawem ma czerpać zysk kamienicznik? Albo im podyktujecie swą wolę. Dlatego też Panowie tutaj nie mogąc powiedzieć, tak otwarcie, jak powiedział p. Śliwiński, chcemy żeby prawo własności prawo zysku było uznane w całej pełni, — wy musicie powiedzieć: nie o prawo własności chodzi, tylko o dach nad głową dla biednego lokatora, — żeby miał kochany rodak gdzie mieszkać.

W istocie rzeczy chciecie dać możność jaknajprędzej kamiecznikom łupić zysk na kamienicy tak jak łupią inne warstwy klas pasożytniczych. To jest istotny Wasz cel. (*Głos na prawicy:* A dlaczego pan nie nosi żałoby po Leninie?) Ja się bardzo panu dziwię, że pan tego rodzaju dowcipem chce osłabić argumenty, płynące z dziedziny zupełnie innego zagadnienia, pan chce mówić o Leninie i żałobie...

Marszałek dzwoni: Panowie pomówią o tem w kuluarach, a teraz proszę się ustawy trzymać.

Królikowski: Otóż powracam do ustawy. Dlatego też z tych racji wychodząc, będziemy głosowali przeciw tej ustawie, albowiem według naszego rozumienia rzeczy jest to dalszy ciąg ofenzywy klas posiadających na klasy pracujące. Jest to dążenie, ażeby zniszczyć i unicestwić wszystkie zdobycze rewolucji, wszystkie zdobycze tego okresu czasu, kiedy panowie byliście mniej pewni siebie, mniej butni, bardziej wyrozumiali, bardziej rozumiejący rozmaite delikatne materje społeczne, polityczne i gospodarcze, ale dziś panowie rozumieją jedno prawo, prawo siły, a ta w tej chwili niestety, dzięki zdradzie w obozie robotniczym rozwielmożnionej, jest po panów stronie. Ale, jeśli panowie sądzicie, że takie naigrawanie się z mas ludowych, że takie nakładanie na masy ludowe coraz nowych ciężarów, że ta chęć, ta wasza nieposkromiona chęć wydarcia robotnikom wszystkiego tego, co oni zdobyli głodem, krwią, wolnością i życiem, że to nie napotka na opór, to się panowie głęboko mylą. Panowie! godzina odwetu może przyjść prędko, wy sami tej możliwości daliście wyraz choćby w tej ustawie. Wy jeszcze dzisiaj, jeszcze teraz stawiacie ostrożnie kroki, dlatego, bo wy się obawiacie, ażeby nagle w pewnem miejscu nie nastąpiła przerwa, żeby się grunt wam z pod nóg nie usunął. I ta przerwa przyjdzie, ten grunt się wam zawali, albowiem nie jest rzeczą możliwą, ażeby miljony mas ludowych w Polsce dały się bezkarnie gnębić, dały się wyzyskiwać, dały się prześladować, dały się pomiatać nielicznej garści pasożytniczych warstw społecznych, których rola historyczna jest zakończona, od których trupia woń się rozchodzi, które które co rychlej pogrzebać trzeba. (*Głos:* czy pan to o sobie mówi?). To jest historycznie niemożliwe, musicie odejść, taki wyrok zapadł nieodwołalny. Głosując przeciwko tej ustawie tutaj, nie chcąc przykładać ręki do tego nowego gwałtu, do tego nowego zamachu, do tego nowego wyzysku, jakie panowie dokonywacie tu w tej chwili, jednocześnie wołam do robotników, do urzędników, ażeby zrozumieli, że jedynym argumentem dobrym, któryby panów przekonał, jest wystąpienie mas. Gdyby tu pod Sejmem dziesiątki, setki tysięcy ludzi przyszło z hasłem: „Nie damy obalić ustawy o ochronie lokatorów“, inne słowa i inne pieśni zawodzilibyście przedstawiciele kapitalistów i obszarników w tej chwili.

Marszałek: Panie pośle Królikowski, jest niedopuszczalne, żeby poseł z trybuny sejmowej apelował do kogo innego, aniżeli do posłów sejmowych.

(*Poruszenie. Wrzawa. Głosy*: Co jest! Precz z nim!)

Marszałek: Proszę panów o spokój.

Królikowski: Jest rzeczą wiadomą, że posłowie, że Sejm, że każda Izba prawodawcza działają pod wpływem organizacji i pod wpływem publicznej opinji. I ta publiczna opinja może być wyrażona w prasie, ale robotnicy w Polsce tej prasy nie mają, bo ich prasa ulega ciągłemu konfiskowaniu. Publiczna opinja wyrażona w prasie jest w dodatku niewystarczającym środkiem, kiedy chodzi o nowe gwałty, o nowe krzywdy i wtedy pozostaje najświętsze prawo, którego nikt nie może odebrać, prawo wyjścia na ulicę w obronie swych praw i potrzeb, prawo krzyku. A ten krzyk protestu rozlegał się zawsze wbrew woli rządów i klas posiadających z przepełnionych masami robotniczemi ulic. Ja tylko do tego apeluję, aby robotnicy, którym w tej chwili narzucacie nowe kajdany, zrozumieli, że przekonywać was kapitalistów w ten sposób, że się wam wykazuje, że się wam wykazuje, że ta ustawa jest niesprawiedliwa, jest bezcelowa, bo tu nie chodzi o to, czy to jest słuszne i sprawiedliwe, tylko chodzi o to, czy daje zysk, czy nie daje. Jeżeli daje zysk, jest z waszego punktu widzenia słuszne, rozumne, sprawiedliwe i potrzebne, a jeżeli chroni robotnika przed wyzyskiem, jeżeli ogranicza waszą swawolę, jeżeli gwarantuje mu prawo bytu i obronę egzystencji, zabezpiecza jego prawa obywatelskie, to oczywiście z waszego punktu widzenia jest złe, niesprawiedliwe, to jest bezprawie. I ten spór między klasą robotniczą i klasami posiadającemi rozstrzygnie się nie w tej sali, nie z tej trybuny i nie za pomocą tych argumen-

tów, tylko za pomocą masowego wystąpienia samych mas przez demonstrację siły, przez walkę nieugiętą. Jeżeli wy panowie teraz tę ustawę przeprowadzicie, tę ustawę, krzywdzącą masy robotnicze w Polsce, to ta nowa krzywda spotęguje tylko sumę tego odwetu, który przyjdzie, który przyjść musi i do którego ja, jako najwyższego wymiaru sprawiedliwości apeluję. Bo bronię sprawiedliwości wobec gwałtu, bo bronię słusznej sprawy wobec niesłusznej, bo bronię klasy historycznego postępu i wyzwolenia człowieczeństwa przeciwko klasie reakcji społecznej, przeciwko klasie, której dalsze istnienie niesie umęczonej ludzkości nowe wojny i podboje, niewolę, kryzysy gospodarcze, zanik kultury, zwyrodnienie fizyczne. (*P. Ilski*: Czy pan ma pojęcie, co to jest sprawiedliwość?). Co jest dobre dla robotników, to jest sprawiedliwe, a niesprawiedliwe jest to, co ich krzywdzi. Ja mam bardzo proste kryterjum, a pan poseł zaś myśli, że wszystko to jest sprawiedliwe, co chroni kamieniczników. (*P. Ilski*: wszystko to jest sprawiedliwe, co chroni naród polski). Tylko to, co ja myślę, to powiem, a pan tego co pan myśli, powiedzieć nie śmie. Interes robotników jest interesem narodu, interesem ludzkości. Interes kamieniczników jest interesem pasożytów.

Z tego względu my komuniści będziemy przeciwko tej ustawie głosować.

Ziarna i plewy.

„Piast“ wciąż robi interesy.

Nie ulega wątpliwości, że najbardziej skompromitowanem stronnictwem politycznem w Polsce — jeżeli chodzi o czystość rąk — jest „Piast“. Witosiki nienajgorzej wyszli na niepodległej Polsce. Naturalnie, że nie masy wyborców, ale filary stronnictwa, czytając o aferach piastowych, odnosi się wrażenie, że wszyscy niemal, wybitniejsi działacze i posłowie tego stronnictwa — to pospolici spekulanci. Handlują, czem się da: koncesjami, nierogacizną, lasem, ziemią, a wszystko przez wpływy polityczne, któremi ich obdarzyli wyborcy. Niedawno znów została odkryta nowa afera witosików. Oto w gazetach warszawskich zarzucają sekretarzowi związanego z Piastem pisma „Echo Warszawskie“, że za popieranie w Sejmie interesów właścicieli kinematografów miał dostać łapówkę 400 dolarów, a witosikowa gazetka „Echo Warszawskie“ ma codziennie otrzymywać ogłoszenia z kinematografów, opłacane po 250 złotych dziennie. W sprawie tej rozpoczną się ścisłe dochodzenia. Narazie jeden z kiniarzy, p. Podbielski, oświadczył, że rzeczywiście ten sekretarz redakcji miał otrzymać 400 dolarów za popieranie interesów kin.

„Straż Narodowa“ i rabin.

Pod powyższym tytułem czytamy w „Przeglądzie Wieczornym“:

Któż nie pamięta arcyzabawnej bajki Mickiewicza „Pchła i Rabin?

Pchła, która gryzła „kąpiącego się po uszy w talmudzie“ rabina, a którą rabin w końcu złowił, przyciśnięta przez niego, tak przemawiała do jego serca i rozumu:

— „Daruj rabi! Mądremu nie godzi się gniewać!“

Życie tworzy nieraz sytuacje komiczniejsze od najzabawniejszych bajek.

Poznańska komenda wojewódzka „Wielkopolskiej Straży Narodowej“, która jako bojowa organizacja antysemicka, oczywiście gryzła żydów, przyciśnięta widocznie potrzebą pieniędzy, zwróciła się do miejscowego rabina z prośbą o zasiłek pieniężny na „ubogich i uciśnionych“.

Ofiaruj, rabi! Mądremu nie godzi się gniewać.

Rabin poznański widocznie nie kąpał się po uszy w talmudzie, bo znalazł drogę do komisji administracyjnej Sejmu, na której posiedzeniu został odczytany list poznańskiej komendy „Straży Narodowej“.

Patrjotyczna wyprzedaż Polski.

Powszechnie znaną jest afera Korfanty-Bosel-Stines. Korfanty, wódz wojującego nacjonalizmu, patentowany wróg Niemiec i żydów, pośredniczył swego czasu na Górnym Śląsku w wyprzedaży kopalń i hut właśnie niemieckim Stinnesom i żydowskim Boselom.

A obecnie mamy do zanotowania nowy fakt „patrjotycznej“ wyprzedaży przemysłu polskiego w ręce króla przemysłu Stinnesa. Jak donosi „Dzień Polski“, organ obszarnictwa, w sferach finansowych i przemysłowych krążą uporczywe pogłoski, że większą część akcji jednego z poważniejszych banków łódzkich, oraz wielką fabrykę wyrobów włókienniczych w Warszawie zakupił w tych dniach znany działacz przemysłowy pan D., który, jak twierdzą wtajemniczeni, działa z ramienia Stinnesa.

Gdzie chodzi więc o interes tam ósemkowa i patrjotyczna burżuazja nie zważa wcale na pochodzenie swego kontrahenta.

Czy to żyd, czy niemiec, czy też sam djabeł, to obojętne.

Pieniądz nie śmierdzi.

Zamiast państwowego zabezpieczenia — filantropja.

W Łodzi utworzył się pod przewodnictwem biskupa Tymienieckiego komitet pomocy dla ludności najuboższej, mający na celu niesienie pomocy bezrobotnym. Komitet zebrał w ciągu kilku dni drogą ofiar publicznych kilkadziesiąt miljardów marek. Pomoc udzielana jest w ten sposób, że bezrobotni otrzymują bony żywnościowe, które wymieniane są w kooperatywach robotniczych na artykuły spożywcze.

Ta filantropja burżuazji ma na celu zamydlenie oczu robotnikom. Idzie jej o to, żeby bezrobotni przestali się domagać zapomóg państwowych w wysokości pełnej płacy w danym zawodzie.

Ale robotnicy nie mogą zadowolnić się żadnymi ochłapami. Zabezpieczenie bezrobotnych nie jest łaską z niczyjej strony, lecz obowiązkiem państwa. Kto chce dawać ofiary, niech daje, ale bezrobotni przedewszystkiem muszą dostać zapomogi od państwa.

Pamiętajcie o funduszu prasowym „Pługa“!

Z życia robotników rolnych.

Naprawa skarbu a robotnicy rolni.

Bużuazja polska, czyli obszarnicy, kapitaliści, kupcy i fabrykanci **doprowadzili skarb państwa do ruiny.** Inaczej być nie mogło, gdyż burżuazja nie płaciła na utrzymanie państwa żadnych prawie podatków. Co więcej, burżuazja najbezczelniej rujnowała jeszcze skarb na olbrzymie sumy przez takie niby niewinne pożyczki od rządu. Panowie obszarnicy i fabrykanci brali te pożyczki miljonami, kiedy miljon był wielkim majątkiem, a spłacają te miljony teraz, kiedy za miljon ledwo dwie paczki najlichszych papierosów kupić można. Utrzymanie państwa i te podarunki dla fabrykantów i obszarników rząd opłacał przez ciągłe **drukowanie marek.** To drukowanie obniżało wartość marek, a więc obniżało zarobki biednej ludności pracującej. Coraz mniej mogli kupić robotnicy za swoje zarobki, a chłopi za sprzedawane produkty. I jedni i drudzy ubożeli, bo ich kosztem utrzymywało się państwo i bogaciła się burżuazja.

Im więcej rząd drukował marek, tem więcej marka spadała. Dochód z drukowania marek wciąż się zmniejszał i wreszcie przestał starczać na utrzymanie państwa. To zmusiło rząd do ratowania zrujnowanego skarbu przez

podwyższenie podatków.

Zdawałoby się, że teraz już burżuazja będzie musiała zacząć płacić na utrzymanie swoich sądów, urzędów, wojska i policji. Tymczasem okazuje się, że burżuazja chce płacić te podatki, ale

z kieszeni robotników.

Dla zapłacenia podatków fabrykanci obniżają zarobki robotnikom i żądają jeszcze dłuższej pracy. Aby robotników do tego zmusić zamykają fabryki i doprowadzili do niebywałego **bezrobocia** po miastach.

Kupcy doliczają sobie podatki do cen i powiększają **drożyznę,** aby zepchnąć opłacenie podatków na kupujących.

Obszarnicy tak samo jak fabrykanci, kupcy i inni kapitaliści przywykli tylko brać od rządu a nic nie płacić. Od podatków się wykręcają, chociaż wielkim głosem wyrzekają, ile to na nich miljardów nałożono. Tymczasem na rachunek tych podatków, co ich nie mają zamiaru płacić, rozpoczęli z nowym rokiem gwałtowną akcję przeciwko robotnikom rolnym. Przez

masowe zwolnienia

zagrozili czwartej części wszystkich robotników rolnych pozbawieniem na 1 kwietnia pracy i dachu nad głową.

Przy godzeniu żądają 2 i 3 posyłek. Chcą zastąpić w ten sposób pracę ordynarjuszy przez pracę posyłek, chcą większość zwolnionych ordynarjuszy pozostawić bez pracy i zmusić ich częściowo do godzenia się na komornika czyli na pół ordynarji. To są sposoby na obniżenie wynagrodzenia robotników używane już przy godzeniu. Resztę chcą przeprowadzić obszarnicy przez **nową umowę.** Układów ze Związkiem prowadzić nie chcą. Spodziewają się, że rząd z obszarnikiem Grabskim na czele, ogłosi w ostatnim terminie przymusowe warunki dla robotników rolnych. Spodziewają się obszarnicy, że te warunki pozwolą im

odbić sobie podatki na skórze robotnika

i jeszcze grubo zarobić.

Nadzieję grubych zarobków niosą obszarnikom również **ułatwienia parcelacji** zadowiedziane przez rząd. Niby dla zapłacenia podałków obszarnicy będą mogli przehandlować część majątków bogatym chłopom, a nawet zbogaconym paskarzom. Znowu część ziemi obszarniczej ma być stracona dla robotników rolnych i chłopów małorolnych, a bezrobocie na wsi ma się jeszcze powiększyć.

Bezrobocie, drożyzna, głodowe zarobki — te najstraszniejsze klęski sprowadziła na robotników burżuazja nasza, aby tym sposobem zmusić robotników do płacenia kosztów naprawy skarbu. Nastały czasy tak ciężkie i tak groźne dla robotników jakich jeszcze w Polsce nie było. Robotnicy muszą się bronić póki czas, bo inaczej czeka ich najsroższa nędza i poniewierka. Dla tej obrony muszą wszyscy robotnicy

zjednnoczyć się w związkach.

Wydalonych czy nie wydalonych jednakowo ciężki los czeka, a tylko wspólnemi siłami obronić się mogą.

Wszyscy do związku!

Tylko przez Związek można wywalczyć ubezpieczenia od bezrobocia, sprawiedliwsze zarobki i utrzymać dotychczasowe zdobycze.

Na zebrania i zjazdy związkowe przychodźcie wszyscy i wielką gromadą żądajcie od kierowników związku prowadzenia walki, stawiajcie swoje żądania do nowej umowy, pokażcie żeście wielką siłą, żeście gotowi do walki w obronie swego zagrożonego bytu.

O nową umowę.

Jak wiadomo obszarnicy zerwali pierwsze układy ze związkiem jeszcze w połowie grudnia zeszłego roku. Od tego czasu sprawa nowej umowy utknęła na miejsu i nic się koło niej nie robi, choć kwiecień już za pasem. Aby urwać zarobki robotnikom i podwoić wyzysk robotnika obszarnicy działają podług bardzo chytrego a dla robotników niebezpiecznego planu. **Nie chcą prowadzić układów w Warszawie,** bo tam mają do czynienia z całym związkiem robotniczym. Za to u siebie na folwarkach zwolniwszy całe masy robotników prowadzą teraz układy ale już nie ze związkami, a z pojedyńczymi robotnikami, co godzić się do pracy przychodzą. Narzucają dwie albo trzy posyłki, godzą komorników na miejsce ordynarjuszy, domagają się od żon robotników dojenia krów i obrabiania buraków albo innych dodatkowych robót. Jednem słowem chcą wrócić obszarnicy do dawnych czasów, kiedy nie było umów zbiorowych i robotnik dostawał takie zasługi, jakie mu obszarnik z łaski swojej przyznał. Zamiast z silnym związkiem, obszarnik układa się z robotnikiem nastraszonym utratą pracy i dachu nad głową. To też robotnicy muszą przedewszystkiem u siebie na folwarkach walczyć solidarnie aby nikt się na dyktowane przez obszarników warunki nie godził. Muszą robotnicy przetrzymać obszarników i zwyciężyć ich swoją jednością, bo jeżeli sami się nie obronią, jeżeli

teraz dobrowolnie przyjmą na siebie jarzmo obszarnicze to trudno je będzie zrzucić.

Widoki na nową umowę

są dotąd bardzo niepomyślne. Jeżeli zarząd związku będzie dalej bezczynny w tym kierunku jak dotąd, to możemy się spodziewać, że w końcu marca, albo w kwietniu rząd nam narzuci przymusową umowę. Mieliśmy już raz taką narzuconą umowę w roku 1921, kiedy to do polubownej umowy między związkiem i obszarnikami nie doszło. Wtedy rząd przedłużył umowę z poprzedniego roku z pewnymi zmianami z wielką krzywdą robotników. W tym roku takie narzucenie umowy kryje w sobie niebezpieczeństwo stokroć większej jeszcze krzywdy robotników. Z omawianego na innem miejscu okólnika głównego Inspektora Pracy widzimy, że rząd obszarnika Grabskiego idzie na rękę obszarnikom i z góry im obiecuje, że nowa umowa będzie taka, jakiej tylko obszarnicy zechcą. Cóż więcej potrzeba aby zrozumieć, że robotnicy czekając na narzucenie umowy przez rząd, oddają się na łaskę i niełaskę nienasyconym zdziercom i wyzyskiwaczom swoim. Gdyby nawet rząd miał pozostawić zeszłoroczną umowę bez zmiany, to i na to nigdy robotnicy zgodzić się nie mogą. Dotychczasowa płaca w gotówce czy to pensji czy dniówek jest poprostu urągowiskiem z robotników, którzy nic za te marki kupić sobie nie mogą. Opał i inne mniej ważne warunki też nie mogą pozostać bez poprawy. Obszarnicy przy godzeniu wszędzie wprowadzają 2 i 3 posyłki, zamieniają ordynarjuszy na komorników, żądają od żon ordynarjuszy dodatkowych robót. W wielu majątkach będą pewno chcieli zmniejszyć liczby robotników, zamierzając część ziemi przehandlować. We wszystkich tych sprawach, dotyczących zwalniania i godzenia robotników, dotychczasowa umowa albo wcale, albo prawie wcale nie broni robotników.

Przedłużenie starej umowy pozwoliłoby więc obszarnikom ukraść ordynarjuszom połowę wynagrodzenia albo na utrzymanie przez nich posyłek, albo przez godzenie ordynarjuszy na komorników.

Widzimy więc, że nawet przedłużenie starej umowy jest dla nas dziś nie do pomyślenia.

I tutaj musimy powiedzieć **Zarządowi Głównemu Związku,** że jego bezczynność w sprawie nowej umowy jest najbardziej zgubna dla robotników. Jeżeli obszarnicy zerwali układy, to przecież są na to sposoby, żeby ich zmusić do podjęcia tych układów na nowo. Przecież w latach ubiegłych obszarnicy też zrywali układy, a jednak musieli potem do nich wracać. Dlaczego musieli? Dlatego, że związek nie był bezczynny lecz prowadził silną akcję wśród robotników: odbywały się liczne zjazdy, przyjmowano odpowiednie uchwały a przedewszystkiem związek organizował i przygotowywał robotników do strejku powszechnego, co jest jedyną i skuteczną bronią w walce z obszarnikami. Jeżeli w tym roku położenie robotników wobec naprawiania ich kosztem skarbu państwa jest o wiele cięższe niż w latach zeszłych, jeżeli atak obszarników na zdobycze robotników rolnych z roku 1919-go jest w tym roku bardziej zajadły i groźny niż w latach ubiegłych, to związek tem energiczniejszy, tem silniejszy powinien dać odpór obszarnikom.

Robotnicy-członkowie Związku domagajcie się od zarządu związku aby prowadził walkę o nową umowę zbiorową. Ale pamiętajcie o tym, że skuteczną walkę przeprowadzić może tylko związek silny. A siłą związku jest liczba i jedność jego członków. Nie zarząd z kilkunastu osób złożony i nie tych kilkudziesięciu sekretarzy i instruktorów związku stanowi jego siłę, ale wielotysięczna armja robotnicza zjednoczona i zorganizowana jak jeden mąż. I dlatego wzmocnienie organizacji, zjednoczenie się wszystkich robotników przy związku jest pierwszym warunkiem zwycięstwa w walce. Tutaj świadomi robotnicy-związkowcy muszą sami wszystkich sił dołożyć aby opieszałych i nieświadomych do związku pociągnąć. Na zebraniach związkowych muszą robotnicy wyraźnie powiedzieć i zarząd związku zawiadomić **czego żądać od nowej umowy?**

Na pierwszym miejscu powinniśmy żądać:

Obrony przed wydalaniami!

Podwyższenia pensji i płac dniówkowych, aby można było za nie kupić to co przed wojną.

Równej płacy za równą pracę, aby zdolni do każdej pracy mieli pełną ordynarję i nie godzeni byli na komorników.

Utrzymanie dotychczasowych zdobyczy, a przedewszystkiem zakazu posyłek.

Groźba bezrobocia i wyrzucania z mieszkań.

Obszarnicy zwolnili na Nowy Rok wielkie masy robotników. Związki obliczają, że w Kongresówce co czwarty robotnik dostał terminatkę. Nie lepiej jest w Poznańskiem i na Pomorzu. Niewielu z pomiędzy zwolnionych udało się dotąd znaleźć miejsce, a 1 kwiecień zbliża się i wielkiej liczbie zwolnionych grozi, że pracy wcale nie znajdą.

W nagrodę za ciężką i znojną pracę wielu lat obszarnicy chcą tysiące robotników pozbawić chleba i dachu nad głową. Niedość im jeszcze krzywdy robotniczej, z której się bogacą i tyją.

Jaką opiekę nad wydalonymi zapowiada rząd?

Główny Inspektor Pracy wysłał w styczniu okólnik w sprawie wydalonych do inspektorów pracy w powiatach. W okólniku tym czytamy, że rząd obawia się wrzenia wśród robotników i zaburzeń po folwarkach, jak w latach ubiegłych i tylko dlatego wogóle się sprawą wydalań zajmuje. Aby uniknąć zaburzeń inspektorowie pracy mają w pierwszym rzędzie „wyjaśnić“ obszarnikom, że rząd będzie szedł z nimi ręka w rękę przy zawieraniu nowej umowy, a więc nie potrzebują panowie zmniejszać liczby robotników, bo będą mogli ich tak wyzyskiwać, jak zechcą. Aby zwolnionych robotników zawiadamiać o wolnych miejscach, inspektorowie mają się porozumiewać z urzędami pośrednictwa pracy i z gminami. Zamiast więc korzystać z pośrednictwa swojego związku robotnicy są zdani na łaskę urzędów. Wreszcie tam, gdzie zwolnionych jest dużo, inspektorowie mają się starać, aby bezrobotnych wysłać za granicę. W ojczyźnie jest miejsce dla obszarników, wyzyskiwaczy i paskarzy, ale dla robotników miejsca niema. Robotników pędzi się na wygnanie i tułaczkę, wydaje się na najgorszy wyzysk i najcięższą pracę i niewolę w obcych krajach, bo rząd ma pieniądze tylko na miljardowe podarunki dla burżuazji.

Jeżeli kto z robotników łudził się jeszcze nadzieją na rząd, to teraz ma dowód czarno na białem, że rząd trzyma z obszarnikami przeciwko robotnikom.

Na czele rządu stoi przecież obszarnik Grabski. Zdać się na łaskę rządu, to znaczy doczekać się po-

gorszenia umowy i wysyłania bezrobotnych za granicę.

Prócz tego okólnik wyraźnie wykazuje, że rząd tylko wtedy liczy się z robotnikami, gdy się obawia z ich strony walki i oporu.

Ustawa o zabezpieczeniu od bezrobocia,

wniesiona przez rząd niedawno do Sejmu, dotyczy tylko robotników przemysłowych. Robotnicy w miastach mają silne związki i niejeden strajk zwycięsko przeprowadzili, dlatego rząd się ich boi i sam zgłasza ustawę o zabezpieczeniu ich od bezrobocia. Cóż więc mają robić robotnicy rolni?

Niema innej drogi tylko walka!

Dość oglądania się na łaskę rządu lub obszarników. Jeżeli robotniku chcesz, by cię obszarnik nie mógł wyrzucić na 1 kwietnia z żoną i dziećmi do rowów przydrożnych, jeżeli nie chcesz sprzedać krowy żywicielki, tułać się po chlewach na komornem, cierpieć głód i nędzę w kraju, albo być wygnany na straszny wyzysk za granicę, to musisz żądać a nie prosić, musisz grozić a nie błagać, musisz walczyć!

Wszyscy do Związku klasowego!

Wszyscy robotnicy muszą się zjednoczyć w Związku klasowym, aby być silnymi do walki. W Poznańskiem żółty związek „Zjednoczenia“, tak zwany polski, doprasza się tylko łaski pańskiej, aby tych wydalonych, co wiele lat przepracowali, pozostawiono na miejscu. Pańskie sługusy łudzą robotników, że jaśnie panowie dadzą się ubłagać i wszystko będzie dobrze. Precz z wysługującym się obszarnikom związkiem żółtym i precz z jawnie przez obszarników opłacanym związkiem chadeckim! Tylko w klasowym związku może być miejsce dla tych, co chcą walczyć.

Słuszne żądania Związku klasowego,

wystawione jeszcze w grudniu, obszarnicy odrzucili. Żądania te były:

1. Przyjmowanie i wydalanie za pośrednictwem Związku;
2. Ochrona delegatów;
3. Nie zmniejszanie liczby robotników i nie zamienianie ordynarjuszy na komorników.

Do żądań tych dodać jeszcze należy rozszerzenie na robotników rolnych ubezpieczeń od bezrobocia i zapomóg dla bezrobotnych. To żądanie musi być skierowane już wprost do rządu. O wszystkie te żądania

Związek musi prowadzić walkę.

Ale widzimy, że pepeesowcy z Zarządu Związku do walki sami się nie kwapią. W okólnikach swoich Zarząd Związku poleca kierować zwolnionych do urzędów państwowych, aby się zapisywali na wyjazd do Francji. To znowu inny okólnik poleca żądać od inspektorów pracy zwoływania konferencji i tak dalej. Robotnicy muszą pchnąć swój Związek do walki i muszą sami tę walkę u siebie na folwarkach przygotowywać, od Zarządu Głównego zaś muszą się domagać pokierowania walką w całym kraju.

Co zamierzają obszarnicy w Poznańskiem i na Pomorzu.

Przed paru tygodniami ukazała się w pismach codziennych wzmianka, że obszarnicy na Pomorzu gotowi są dać zatrudnienie na roli 30 tysięcom bezrobotnych.

Ministerstwo Pracy otrzymało znowu od „Zjednoczenia Producentów Rolnych“ to jest od obszarniczego związku w Poznaniu pismo następujące:

Poznań, dnia 19 stycznia 1924.

Zjednoczenie Producentów Rolnych
Z. 184 I. 24.

Do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej
Wielmożny Pan Gnoiński
w Warszawie.

Zjednoczenie Producentów Rolnych w Poznaniu, chcąc przyjść z pomocą rolnictwu w Poznańskiem i Pomorzu, ma zamiar poczynić starania o wielką ilość robotników sezonowych do prac rolnych.

W tym celu zwracamy się do W. Pana z prośbą o wskazanie nam ośrodków w Województwach byłego Królestwa i Galicji, których państwowe urzędy Pośrednictwa Pracy mogłyby nam dostarczyć większą ilość robotników sezonowych obojga płci.

Równocześnie prosimy o wymienienie tych urzędów Pośrednictwa Pracy, jak również podanie warunków, na jakich jest przyjęte godzenie robotników sezonowych.

Zjednoczenie Produceotów Rolnych
Dyrekcja (—) Podpis nieczytelny.
Komisja Pracy:
(—) Jan Kłopotowicz (—) A. Fragstein.

Zestawmy z powyższem fakt, że w Poznańskiem i na Pomorzu jest zwolnionych w tym roku przeszło 12 tysięcy stałych robotników rolnych, ordynarjuszy i ich zaciężników czyli posyłek. Tych zwolnionych obszarnicy nigdzie prawie nie godzą.

Widzimy teraz do czego zmierzają obszarnicy w Poznańskiem i na Pomorzu. Oto chcą zastąpić stałych robotników przez robotników sezonowych, którzy są bez porównania gorzej płatni. Dla podwojenia swoich zysków chcą dziesiątkt tysięcy robotników pozbawić nie tylko pracy, ale i dachu nad głową, chcą ich wygnać na tułaczkę po drogach i rowach przydrożnych. Chcą rozbić organizację robotniczą, bo stali robotnicy rolni są główną siłą związku.

Przez osłabienie organizacji robotniczej dążą obszarnicy do obniżenia wynagrodzenia tym robotnikom, których jeszcze w tym roku pozostawiają na miejscu.

Gdyby się im udało swoje piekielne plany w tym rokn przeprowadzić, to niechybnie za rok powtórzyliby to samo i pozwalnialiby pozostałych ordynarjuszy.

Dla udaremnienia tych planów musimy walczyć o cofnięcie wszystkich tegorocznych terminatek. Żądanie to wysunięte już przez robotników z Poznańskiego musi być wstępnym warunkiem przy układach z obszarnikami i w nieuniknionej walce o nową umowę.

Bezrobotni z Królestwa i Galicji, których obszarnicy poznańscy i pomorscy chcą zwerbować na roboty sezonowe, muszą we własnym interesie walczyć o pracę w swojej miejscowości. Układy o warunki pracy i płacy dla robotników sezonowych nie dały dotąd żadnego wyniku i zostały przerwane. Przebieg tych układów dowodzi, że obszarnicy chcą znacznie pogorszyć warunki zeszłoroczne, które czyniły robotnika sezonowego najgorzej płatnym i najbardziej wyzyskiwanym. Niedość tego, robotnikom sezonowym, którzy się znajdą w obcych stronach i bez wszelkiej organizacji, grozi, że obszarnicy nawet umowy dotrzymywać nie będą. Tylko stale zatrudniani i dobrze zorganizowani robotnicy mogą walczyć skutecznie z wyzyskiem.

O zwalnianiu i godzeniu.

W umowie dotychczasowej znajdują się następujące zastrzeżenia, obowiązujące wraz z całą umową do 1 kwietnia:

Według artykułu 2-go zwolnienia wydane po Nowym Roku są nieważne i obszarnicy nie będą mieli prawa takich zwolnionych wydalić po 1 kwietnia.

Według artykułu 31-go nieważne są zwolnienia tych robotników, którzy przepracowali u jednego obszarnika, albo w jednym i tym samym majątku lat 25 i więcej. Obszarnicy mogą zwolnić takich robotników tylko wtedy, gdy im naprzód udowodnią jakieś przestępstwo, które sąd albo komisja rozjemcza uzna za wystarczający powód do wydalenia.

Według artykułu 7-go w byłej Kongresówce nie wolno jest stawiać obszarnikom za warunek zgodzenia lub pozostawienia ordynarjusza utrzymywanie przez ordynarjusza posyłek czyli zacięźników. Nie wolno jest także wymagać pracy we dworze od żon ordynarjuszy.

W Poznańskiem zaś i Pomorskiem nie wolno jest ani zmuszać ordynarjusza, ani od niego żądać, aby brał zacięźników, nie należących do jego rodziny.

Żądania robotników rolnych w Poznańskiem.

W Poznańskiem robotnicy rolni uchwalają na zebraniach związkowych następujące żądania:

1. Obliczania pensji na podstawie siły kupna przedwojennych zarobków. Sposób obliczenia winien być taki: robotnik rolny zarabiał przed wojną kwartalnie 25 marek, czyli na miesiąc 8 marek 34 fenigów i za tę sumę mógł nabyć miesięcznie jedną parę butów. A więc podstawą dla obliczenia pensji miesięcznej ma być cena jednej pary butów;
2. Wolnego przemiału, bowiem płacenie kosztów przemiału jest dla robotników najgorszym ciężarem;
3. Prawa trzymania przychówku do nieograniczonego czasu;
4. Prawa przyjmowania i wydalania robotników tylko za porozumieniem się ze związkiem;
5. Ustanowienia komitetów folwarcznych;
6. Natychmiastowego cofnięcia terminatek;
7. Natychmiastowego podjęcia układów, zerwanych przez obszarników.

„Zabiegi“ obszarników.

W swojem piśmie, „Gazeta Rolnicza“, obszarnicy biadają obłudnie, że ich zyski są mniejsze niż przed wojną i że podatki na nich nałożone są za wysokie. W artykule „Groza położenia i środki zaradcze“ obszarnik Leszczyński poleca na pierwszym miejscu takie „zabiegi“, aby zapłacić podatki i jeszcze powiększyć zyski kosztem robotników.

„Zabieg drugi. Szczególna baczność na wybór odpowiedniego paliwa i najdalej idącą oszczędność jego zużycia, zarówno dla potrzeb pracowników jak dworu“.

Obniżenie norm opału w umowie zeszłorocznej jest dla robotników nie do wytrzymania. Jednym z naszych żądań w walce o umowę jest powiększenie opału. Tymczasem obszarnicy chcą jeszcze dalej oszczędzać naszym kosztem.

„Zabieg trzeci. Dalsza częściowa zamiana nieporównanie droższych „pełnych ordynarjuszów na tak zwanych „ogrodziaży“, oczywiście zdatnych do każdej pracy, których całkowity koszt utrzymania mieści się w granicach 0,6 do 0,8 (trochę więcej niż połowa) kosztów utrzymania pełnego ordynarjusza“.

Program ten przeprowadzają obszarnicy przy godzeniu tegorocznym. Walczmy aby te plany udaremnić.

Co knują obszarnicy?

W folwarku Skruda i innych, pow. warszawski, wydano w zeszłym roku robotnikom książeczki dla kontroli pensji i ordynarji. W książeczkach tych na pierwszej stronicy wydrukowali obszarnicy między innemi taką, jak ją nazywają, „ugodę“:

„W każdym razie i w każdym czasie może być oddalonym ze służby bez dawania do tego powodu i wynagrodzenie odbierze tylko za czas zostawania na służbie.

Wójt gminy powyższą ugodę poświadcza“.

Poświadczenia gminy wprawdzie niema, czyli, że ta ugoda zawarta nie została. Inaczej byłoby to krzyczącem bezprawiem i pogwałceniem zawartej w roku zeszłym umowy. Mamy tu tylko dowód tego, do czego szykują się obszarnicy, drukując zawczasu takie książeczki. Z tej groźby obszarników przeciwko nam skierowanej wyciągnijmy dla siebie naukę. Niech tym, co ją dostali, książeczka ta ciągle przypomina, czego unikniemy póki będziemy mieli silny związek i umowy zbiorowe, i coby nas spotkało, gdybyśmy się każdy pojedyńczo na łaskę pańską zdać mieli.

Płace robotników dniówkowych za luty

zostały określone 26 lutego na posiedzeniu przedstawicieli ministerstwa pracy, związku i obszarników. Ustalono cenę żyta dla obliczenia tych płac na 21 miljonów 750 tysięcy marek za jeden kwintal czyli cetnar matryczny i 217 marek za 1 gram. A więc naprzykład w powiecie Błońskim płaca robotników dniówkowych przy 8 godzinach pracy dziennie powinna wynosić.

Kategorja ta 720 gramów = 156 tysięcy 250 marek dziennie, czyli 3 miljony 750 tysięcy marek za 24 dni pracy w lutym.

Kategorja 2 ga 1080 gramów = 234 tysiące 360 marek dziennie, czyli 5 miljonów 625 tysięcy marek za cały luty.

Kategorja 3-cia 1440 gramów = 312 tysięcy 480 marek dziennie, czyli 7 miljonów 500 tysięcy marek za cały luty.

Obszarnicy zdzierają z nas skórę! Walczmy o podwyższenie płac w nowej umowie!

Układy z obszaznikami mają być wznowione

15 marca. Zarząd Główny Związku wobec oporu obszarnictwa i wiary ich w swoją organizację, uznaje stan rzeczy za groźny, przewiduje ciężką walkę i poleca oddziałom przeprowadzić akcję agitacyjną po folwarkach oraz odpowiednie uchwały na zjazdach.

Układy o umowę dla robotników sezonowych

prowadzone w Warszawie, Wilnie i Poznaniu nie dały dotąd rezultatu i zostały przerwane, gdyż obszarnicy chcą obniżyć dotychczasowe warunki wynagrodzenia. Tak naprzykład w Poznaniu obszarnicy chcieli obniżyć dotychczasowe warunki dla województwa Pomorskiego i zrównać je ze znacznie gorszymi warunkami województwa Poznańskiego. Ani słyszeć nie chcieli o żądanej przez związek płacy 2 złotych 80 groszy czyli 5 miljonów marek na dobę. Ostatecznie układy przerwano i odłożono.

Z Sejmu.

Zabezpieczenie bezrobotnych.

Obrady nad ustawą o zabezpieczeniu bezrobotnych odbywały się już na trzech posiedzeniach Sejmu i dotąd ich nie zakończono. W dyskusji rozchodzi się głównie o sprawy następujące: kto ma zabezpieczeniu podlegać? Według projektu rządowego tylko robotnicy przemysłowych zakładów zatrudniających ponad 5 osób. A więc tysięce robotników z drobnych warsztatów, robotnicy rolni, inteligencja pracująca ubezpieczeniu nie podlegają. Rząd tłumaczy się brakiem pieniędzy, lecz oprócz tego najistotniejszą przyczyną jest tu obawa wzburzenia wielkich mas robotniczych; z drobnych, rozproszonych grupek rząd nic sobie nie robi. Dalej rozchodzi się o to, kto ma ponosić koszty zabezpienia Robotnicy żądają, aby koszty zabezpieczenia ponosili całkowicie przemysłowcy. Projekt rządowy przewiduje udział właścicieli fabryk, ale pozatym część mają opłacać robotnicy, resztę zaś ma dopłacać rząd i samorządy. Na tym tle doszło do polemiki między enpeerowcem Waszkiewiczem i wyzwoleńcem Putkiem, ktory żądał zwolnienia gmin wiejskich od opłat ubezpieczeniowych. Poseł Waszkiewicz udawał wielkiego radykała i bardzo gromił Putka za chłopską zaściankowość, bardzo ten radykalizm podobał się prawicy, która posła Waszkiewicza mocno oklaskiwała. O przemówieniu posła Putka i wniosku posła Poniatowskiego napiszemy obszerniej, wykazując, w czym mają rację, a w czym błądzą. Enpeerowcy wciąż się wleką w ogonie chjeńskim i ich radykalizm jest najczęściej mocno podejrzanej natury. W tych obradach nad ustawą o zabezpieczeniu przemawiał również poseł Łańcucki ze Związku Proletarjatu Miast i Wsi. Przemówienie to podamy osobno.

Wnioski nagłe.

W sprawie zwolnienia majątków Kościelnych i duchowieństwa od podatku majątkowego. W sprawie tej dawał wyjaśnienia wiceminister Markowski.

Przemówienie p. wiceministra było wysoco bałamutne i potwierdzało tylko opinję, że tu chodzi o uwolnienie majątków kościelnych od podatku — pisze w swym sprawozdaniu sejmowym „Robotnik“ i trudno nie podzielić tego zdania. Nagłość głosami prawicy odrzucono.

Sprawa uniemożliwienia działalności Ukraińskiej Socjal-Demokratycznej Partji i prześladowań prasy ukraińskiej. Wyjaśnienia dawał Minister Sołtan. Zarzuca on U. S. D. P. działalność wybitnie komunistyczną, skierowaną na tory antypaństwowe. Wypowiada się przeciw nagłości, którą odrzucono.

Sprawa Olgi Bessarabowej. Wyjaśnień udzielał minister sprawiedliwości Wyganowski. Tenże pepesowski „Robotnik“ tak charakteryzuje przemówienie pana ministra:

P. Minister przemawiał bez dowodów — gołosłownie i zakłopotane jego przemówienie nie rozproszyło podejrzeń. O biciu Besarabowej p. minister naturalnie nic nie wie... Najwygodniej w takich wypadkach nic wiedzieć...

Sprawa PPP. i innych tajnych organizacji. Lewica sejmowa zgłosiła wniosek nagły w sprawie zwalczania tajnych organizacji terorystycznych i spisków i pociągnięcia do odpowiedzialności osób urzędowych, wchodzących w porozumienie z P. P. P. (Chodziło tu o trzech ministrów z rządu Chjeno-Piasta, którzy wiedzieli o P. P. P. i z przywódcami tej organizacji pertraktowali! Prawica parując atak lewicy, zgłosiła wniosek nagły w sprawie organizacji tajnych wogóle. W imieniu prawicy przemawiał poseł Kozicki. Bagatelizował on działalność P. P. P., a nawet usprawiedliwiał.

„Rozumiemy — powiada — że atmosferze okupacji lewicowej, jaka trwała u nas przez lat kilka, mogło przyjść do głowy tworzenie tajnych organizacji.

Innemi słowy powiedziawszy, póki rządy nie są całkowicie w ręku Chjeny, wszelkie spiski faszystowskie mają rację bytu i usprawiedliwienie. Naturalnie, że i ministrowie chjeńscy są czyści, jak kryształ, nic w sprawie P. P. P. zdrożnego nie zrobili, co „ponad wszelką wątpliwość“ ustala on, Kozicki, prezes klubu sejmowego endecji.

Podczas tej dzskusji zaszedł ciekawy moment. Przemawiający z ramienia lewicy poseł Pragier zwrócił uwagę na ten fakt, że wyżsi oficerowie, zamieszani w sprawie P. P. P. są wszzscy tak chorzy, że nie znoszą trudów aresztu śledczego. A generał Wroczyński nie jest aresztowano, choć jest zdrów, ale pani Wroczyńska jest chora. Prawica bardzo się oburzała na tę nierycerskość posła Pragiera. Poseł Kozicki bardzo ganił Pragierowi jego brak uszanowania dla chorych dam i zbolałych mężów. Ciekawe tylko, dlaczego to dla żon robotników i chłopów nigdy policja nie ma takiej względności, jak dla pań generałowych.

Dyskusję zakończono wybraniem komisji sejmowej z 5 posłów dla zbadania sprawy tajnych organizacji. Wniosek zaś o pociągnięciu do odpowiedzialności ministrów odrzucono.

Nagłość wniosku w sprawie Kłajpedy, zgłoszonego przez posła Dąbskiego uchwalono jednogłośnie. We wniosku domaga się Sejm dla Polski takich samych praw w porcie Kłajpedzkim jak i Litwa. Domaga się dalej autonomji Kłajpedy, to jest właściwie stworzenie dla Litwy w Kłajpedzie takiego stanu, jaki ma Polska w Gdańsku. Sejm nasz ciągle się srożу przeciw Gdańskowi, ale Litwinom urządzić coś podobnego, toby bardzo pragnął.

W sprawie wstrzymania likwidacji serwitutów na ziemiach wschodnich. Nagłość wniosku posła Chomińskiego, domagającego się wstrzymania likwidacji serwitutów, która się odbywa z wielką krzywdą dla miejscowej ludności chłopskiej, odrzucono. Przyjęto natomiast nagłość wniosku **w sprawie zezwolenia ludności wiejskiej na uprawę tytoniu na własne potrzeby.** Wobec zaprowadzenia monopolu tytoniowego rząd zabronił uprawy tytoniu bez odpowiedniego pozwolenia nawet na własne potrzeby. Wobec drożyzny tytoniu zakaz ten bardzo dotkliwie daje się we znaki chłopom, którzy zostali pozbawieni nawet najgorszego, ale taniego papierosa.

Przyjęcie nagłości jeszcze nie przesądza, czy sam wniosek zostanie uchwalony. Gdy minister skarbu powie, że to przeszkodzi wyciągnięciu od chłopa ostatniego grosza na naprawę skarbu, to wniosek ten będzie leżał w papierach sejmowych do sądnego bodaj dnia, choć nagłość uchwalono.

Jednajcie nowych Czytelników dla „Pługa“.

Krzywdy i nadużycia.

Niedola ludzka.

Dnia 18 lutego — pisze warszawski „Kurjer Inf. i Tel.“ — dozorca domu Nr. 1 przy ul. Lwowskiej otworzył wieko skrzyni ze śmieciami, stojącej na placyku przed Politechniką.

Naraz cofnął się z przerażenia.

W pace ujrzał człowieka w żółtej jesionce.

Nogi sterczały w kamaszach i owijakach — twarz nabrzmiała, sina, ręce popuchnięte jak banie — odmrożone, fjoletowe.

Dozorca przywołał posterunkowego i z jego pomocą przyniósł nieszczęsnego chłopca — lat około 18 — do swego mieszkania.

Ofiara losu słabe dawała znaki życia. Od czasu do czasu jedynie cichy jęk wydobywał się z piersi chłopca.

Dozorca wmusił w chorego nieco ciepłej strawy, oczyścił z robactwa, które go żarło okrutnie, a posterunkowy zawiózł do szpitala.

Badany zdołał powiedzieć, że nazywa się Jan Cieplak, pochodzi ze wsi Grabów pod Warszawą, że w pace na śmieciach ułożył się spać już dawno.

Stan zdrowia Cieplaka jest ciężki.

Może nie przeżyje?

Ale jeżeli się dźwignie na tyle chociaż, by móc mówić przytomnie, to niechybnie opowie nam dzieje jednej z najstraszniejszych tułaczek po bruku warszawskim.

— — — — — — — — — — — —

W tym samym czasie fabrykanci zamykają fabryki i wywołują sztuczne bezrobocie, by obniżyć płace zarobkowe i złamać 8-godzinny dzień pracy, a paskarska i arystokratyczna „Warszawka“ aż huczy i trzęsie się od filantropijnych balów.

Hrabska obiecanka,

„Przyjaciel Ludu“ w numerze 10 podaje:

Na posiedzeniu powiat. Rady Chłopskiej w Nowym Sączu 29 stycznia br. opowiedział p. Stanisław Sekuła z Nawojowej następującą sprawę: W r. 1920, gdy szedł na Polskę potop bolszewicko-rosyjski, oznajmił hrabia Adam Stadnicki z Nawojowej, którzy pójdą na ochotnika bronić Polski. I rzeczywiście zgłosili się jako ochotnicy Stanisław Sekuła, Jan Oleksy, Stanisław Gomułek, Roman Garczyk i Pierzchała z Wysokiego w Limanowskiem. Przebyli oni całą kampanję przeciw Rosji, ale magnat Stadnicki dotychczas obietnicy nie wypełnił. Przeciwnie nawet, wszczął proces przeciw temuż Stanisławowi Sekule i chce mu wydrzeć kawałek lasu przez proces sądowy.

KORESPONDENCJE.

Niecne metody walki politycznej.

Z Bielska piszą do nas: Muszę poruszyć moją sprawę osobistą, która jednak ma znaczenie ogólniejsze. Otrzymałem pracę w fabryce papieru w Bielsku. Po kilku dniach zapytuje mnie jeden z delegatów, czy należę do organizacji? Odpowiedziałem, tak jest. Do jakiej? — do zawodowej (Zw. Zaw. Papierowy), ale ten delegat zażądał, abym należał do pepeesów. Ta sprawa tak daleko zaszła, że dyrekcja fabryki wypowiedziała mi pracę, ponieważ jednostki z pepesiaków zagrozili nawet dyrekcji strajkiem z tego powodu. Dyrekcja naturalnie chętnie zgodziła się na to pepeesowskie żądanie, gdyż i sama stara się pozbyć wszystkich świadomszych robotników, którzy nie idą na pasku ugody, którzy energicznie przeciwstawiają się przedłużeniu dnia roboczego, obniżeniu zarobków i t. p. Ale jak nazwać taką robotę pepeesowców, którzy mienią się obrońcami i bojownikami sprawy robotniczej.

Robotnik-chłop ze wsi.

Przedwyborcze zabiegi.

Z Ciechanowskiego piszą do nas: U nas zaczynają się już przygotowania przedwyborcze a raczej wyrabianie sobie ludzi do walki o nowy mandat poselski.

Od paru już miesięcy jest założony sekretarjat P. S. L. „Wyzwolenie“, w którym jest jakiś instruktor, co chodzi po wsiach i namawia chłopów, żeby się wpisywali do tego „Wyzwolenia“, bo oni chcą dać chłopom ziemię, byle tylko ich popierali, że już mają wszystko gotowe i tylko gdy przyjdą nowe wybory, których się niedługo spodziewają i my powiemy chcemy wyzwolenia a zaraz zostaniemy wyzwoleni.

Ale to jeszcze na tem nie koniec. Znalazł się drugi opiekun z P. S. L. „Piast“, były żandarm wojsk polskich i zaczyna dowodzić, że „Wyzwolenie“ to obszarniki, fabrykanci, różna zbieranina, a oni to gorliwi opiekunowie chłopa, na których czele stoi chłop Witos z Wierzchosławic.

Zaczynają pluć na instruktora i „Wyzwolenie“, na cały klub „Wyzwolenia“, jak również na milicję ludową, która była założona za rządu Thugutta i Moraczewskiego, że biła chłopów, zabierała co się dało. Lecz o tem, że za Witosa w r. 1920 r. rozstrzeliwano chłopów i do więzienia pakowano, to nie mówią. — O tem też nie mówią, że nie za kogo innego, tylko za premiera Witosa strzelano do robotników na ulicach Krakowa, Borysławia i innych miast.

Więc gani Thugutt Witosa, Witos Thugutta, a oba nic nie zrobili, by ulżyć chłopu cierpienie. Więc panowie piastowcy, nie bądźcie tacy dobrzy dla ludu, lud was już poznał i wie coście dobrego zrobili dla chłopa i każdy żołnierz, co służył w wojsku, wie co dobrego zrobili dla niego żandarmi wojskowi, czy go obronili chociaż raz przed wrogiem, a dziś mieliby go tak bronić przed wyzyskiem spekulantów i obszarników — to niemożebne nigdy.

Jeżeli klub P. S. L. „Piast“ nie obronił chłopów przez 5 lat, to i teraz ich nie obroni, chłopi już o tem wiedzą. Mogliście chłopów łudzić dotąd obiecankami, ale teraz to możecie te obietnice schować dla siebie, a chłopom lepiej dać, co im się należy.

A należy im się ziemia, na której pracują, więc dajcie im ją i to zaraz, to będą za wami głosować.

Chłop z Ciechanowskiego.

Z KRAJU.

Sprawa Pawła Sierankiewicza.

W ubiegłą sobotę zapadł w Krakowie w sądzie przysięgłych wyrok, skazujący dawnego redaktora odp. naszego pisma tow. Pawła Sierankiewicza na 10 lat

ciężkiego więzienia z paragrafu o zdradę stanu. Obrońcy oskarżonego wnieśli zażalenie nieważności.

Komisarz Karcz, który między innemi zeznawał przed sądem w tej sprawie, zaznaczył, że nie może wnieść żadnych nowych oskarżeń przeciw podsądnemu, oprócz tych, jakie dawniej już wysuwał przeciw niemu przy poprzednich procesach, w których Sierankiewicz został uwolniony. Na poparcie oskarżenia o zdradę główną przytaczano fakt znalezienia pod zamkniętemi drzwiami mieszkania Sierankiewicza paczki z odezwami i gazetami zakazanemi.

Prezes sądu postawił przysięgłym pytanie, czy oskarżony popełnił przestępstwo, za które grozi kara śmierci. Czterech przysięgłych odpowiedziało i na to pytanie twierdząco.

Wyjazd Thugutta.

Gazety donoszą, że prezes „Wyzwolenia“ Thugutt wyjeżdża do Włoch dla poratowania zdrowia.

Ciekawe, co to też tak panu Thuguttowi ostatnio zaszkodziło. Gazety piastowe wyraźnie piszą o rozprzężeniu śród wyzwoleńców, które się miało uwidocznić na ostatnim Zarządzie Głównym stronnictwa. Jaś Dąbski na dobre się podobno podsadza pod Thugutta, aby go z prezesury wysadzić. Na gwałt stara się on przygarnąć do „Wyzwolenia“ bryłowców, aby mieć większe poparcie. Wzdrygają się przeciw temu starzy wyzwoleńcy, którzy się jeszcze nie oswoili z bryłowaniem bryłów. Z drugiej strony niezadowolenie z ugodowej i konszachtowej polityki Thugutta śród posłów, a szczególniej śród chłopów zatacza coraz szersze kręgi.

Thugutt nie zdążył jeszcze zajść, dokąd zmierzał, a już zaczyna spadać.

Jak burżuazja płaci podatki.

Ostatnie gazety burżuazyjne obwieszczają niemal że z tryumfem o tem, jak to została wreszcie przełamana niechęć burżuazji do płacenia podatków. Na dowód czego przytaczane są cyfry: w styczniu podatek majątkowy dał 1 miljon 783 tys. zł. pol., w I-ej dekadzie (10 dniach) lutego 983 tys. zł. pol. i w II-ej dekadzie 3 miljony 861 tys. W przeciągu roku burżuazja ma zapłacić 333 mil. zł. pol. podatku majątkowego (tak przewiduje ustawa). Dopiero w świetle tej cyfry widać, jakie marne ochłapy rzuciła burżuazja skarbowi. O normalnych wpływach podatku majątkowego możnaby mówić dopiero wtedy, gdyby w ciągu dekad pierwszych miesięcy wpłynęło nie 3, lecz 30 miljonów.

3.000 wagonów zboża sowieckiego dla Niemiec, 3 tryljony zarobku dla Polski.

Jak donosi prasa warszawska, Polskie Koleje państwowe otrzymały propozycję przewiezienia tranzytem trzech tysięcy wagonów zboża sowieckiego do Niemiec. Zboże to ma być w kwietniu odstawione do naszych granic wschodnich, do Stołpców i Zdołbunowa i przewiezione do Zbąszynia, Piotrowic i Gdańska. Ponieważ jeden 10-tonowy wagon zboża opłaca na tym dystansie 700,000.000 marek, a 15-tonowy 1,050.000.000 marek, więc koleje polski otrzymają za ten transport 2,100 miljarhów do 3,150 miljardów marek polskich.

Ruda rosyjska dla Polski.

Przewodniczący ros. południowego trustu metalowego Mątrasow, który bawi obecnie w Polsce, zawarł z firmami polskimi szereg umów na dostawę rosyjskiej rudy. Ogółem południowy trust dostarczy 3,500.000 pudów rudy żelaznej i 600.000 pudów rudy manganowej. Na skutek telegraficznego zamówienia Matrasowa, przesłanego do Charkowa, jako siedziby trustu, w tych dniach wysłana będzie 1-sza partja w ilości 70.000 pudów rudy.

Proces w Łodzi.

Zakończył się w sądzie okręgowym proces przeciw komitetowi wyborczemu listy Nr. 5 (Związku proletarjatu miast i wsi) do rady miejskiej w Łodzi. Na ławie oskarżonych zasiedli główni organizatorowie komitetu wyborczego wspomnianej listy: Franciszek Łęczycki, mąż zaufania listy Nr. 5, Antoni Flegiel, jego zastępca Moszek Chonowski oraz kandydatka do Rady miejskiej z tej listy Marja Ejgerówna. Łęczycki skazany został na trzy lata twierdzy, Chonowski i Ejgerówna na 2 lata twierdzy, a Flegiel na 1 rok twierdzy.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

TURCJA.

Wygnanie kalifa.

Bardzo doniosłe wypadki rozgrywają się teraz w Turcji.

Turcja przedwojenna była państwem nawpół duchownym. Sułtan turecki był zarazem kalifem (papieżem) wszystkich mahometan. Do wyznawców tej religji prócz turków należą i arabowie i egipcjanie i część ludności Indji i inne ludy. Niewiele jednak ten kalifat narodowi tureckiemu dawał pożytku. Przeciwnie, państwa kapitalistyczne, szczególniej Anglja, która ma śród swych poddanych miljony mahometan, tym usilniej zabiegała o oponowanie Turcji, by wykorzystać kalifat dla umocnienia swego panowania.

Podczas wojny jaką turcy o swą niepodległość stoczyli najlepiej się wykazało, że kalif tylko przeszkadzał w walce. Wzięty w Konstantynopolu w kuratelę floty angielskiej przeciwdziałał on tylko tej walce wyzwoleńczej, jaką turcy pod wodzą Kemala paszy, przy pomocy Rosji Sowieckiej prowadzili.

Wojnę turcy wygrali. Parlament turecki, który zasiada w Angorze w głębi Turcji zniósł sułtanat, ale początkowo pozostawił kalifat w ręku byłej dynastji. Widocznie, że intrygi monarchistyczne nie ustawały, gdyż teraz angorskie zgromadzenie narodowe, postanowiło wygnać z Turcji kalifa wraz z jego całą rodziną.

W ten sposób w Turcji został dokonany radykalny przewrót. W kraju tym, gdzie zdawało się religja jest główną podstawą państwowości został przeprowadzony zupełny rozdział kościoła od państwa. Turcja wyzwala się z dawnych przeżytków i przesądów i coraz bardziej staje się państwem narodowem, państwem chłopa tureckiego przedewszystkiem. Cały ten ruch stoi w ścisłym związku z tym przewrotem, jaki się pod wpływem rewolucji rosyjskiej dokonał. Ujarzmione przez zaprzedanych kapitałowi europejskiemu obszarników (bejów, chanów, radżów) i klechów (mułłów) ludy wschodu, zrzucają jarzmo niewoli, by wejść na drogę rozwoju i wolności. To co się dzieje wewnątrz federacji sowieckiej, to przebudzenie się do wolnego życia tatarów, burjatów, uzbeków i wielu, wielu innych nie mogło się nie odbić głośnym echem i śród ich pobratymców w kolonjach kapitalistycznych.

Zwracamy uwagę tym wszystkim naszym Czytelnikom, jakoteż i odbiorcom większej ilości „PŁUGA", którzy dotychczas jeszcze zaległości nie wyrównali i że jeżeli do końca marca r. b. tego nie uskutecznią — to dalszą wysyłkę naszego pisma dla nich wstrzymamy.

Ostatnie wiadomości donoszą, że anglicy skwapliwie chcą skorzystać ze zniesienia kalifatu przez turków, aby go zagarnąć w swoje ręce.

Podległe Anglji kraje arabskie Mezopotamja, Transjordanja i Hedżas ofiarowały królowi (z łaski Anglji) Husslinowi kalifat.

NIEMCY.

Cofnięcie zakazów legalności partji komunistycznej.

Wobec zniesienia wojskowego stanu wyjątkowego w Niemczech, zakazy odnoszące się do partji komunistycznej i niemieckiej ludowej partji wolności, zostały cofnięte.

Starcia.

W Ludwigschafen podczas zajść w fabryce aniliny i sody zostało kilka osób zabitych a 15 ranionych. Wydaleni robotnicy, wdarli się ponownie do badeńskiej fabryki aniliny i sody i usunęli łamistrajków. Policja zaatakowała robotników, przyczem wywiązała się walka, w czasie które obie strony oddały szereg strzałów. Kilku urzędników policyjnych odniosło ciężkie rany. Liczba rannych robotników w czasie starcia nie jest jeszcze wiadomą.

ZWIĄZEK REP. RADZIECKICH.

Wprowadzenie monety kruszcowej na Ukrainie sowieckiej.

Czytamy w „Gazecie Lwowskiej":

Z Charkowa donoszą: Nadszedł z Moskwy i puszczony został w obieg pierwszy znaczny transport pieniędzy kruszcowych, narazie przeważnie monet srebrnych (wartości 10, 15 i 20 kopiejek). Pieniądz kruszcowy, mający — jak pisaliśmy — zastąpić podlegające wycofaniu z obiegu banknoty papierowe, przeznaczony jest w pierwszým rzędzie na wypłatę płac zarobkowych robotnikom fabrycznym oraz gaż służbowych urzędników państwowych.

Dawna mennica z czasów carskich została ponownie uruchomiona i pracuje obecnie w całej pełni, bez przerwy, na trzy zmiany. Wybijanie srebrnych rubli oraz „połtiinników" (monety 50 kop.) ma nastąpić dopiero począwszy od maja. Dla wybijania drobnych monet z miedzi uruchomiono specjalną mennicę prywatną (fabryka „Czerwona Zarja"), która się zobowiązała w ciągu roku bieżącego przygotować monet kruszcowych na ogólną kwotę 10 miljonów rubli złotych.

AUSTRJA.

Manifestacje bankowców.

We wtorek miały miejsce gwałtowne manifestacje strajkujących urzędników bankowych przed gmachami banków. Interwenjująca policja użyła broni i raniła kilka osób. Strajk bankowców, niebywały w długotrwałości i ostrości, jest dowodem, że i inteligiencja pracująca dość już ma dobrodziejstw ustroju kapitalistycznego i ona narówni z robotnikami musi walczyć o byt robotniczą bronią.

BELGJA.

Dziennik komunistyczny w Belgji.

Od 1 stycznia r. b. Komunistyczna Partja Belgji przekształciła tygodnik swój „Drapeau Rouge" (Czerwony Sztandar) na dziennik. Na ten cel w ciągu stosunkowo krótkiego czasu robotnicy belgijscy zebrali 100.000 franków belgijskich (około 36 miljardów mk.).

PERSJA.

Banicja szacha.

Bawiący obecnie na Riwierze szach perski otrzymał zawiadomienie z Teheranu, że został wydalony z kraju i że nie wolno mu więcej wracać do Persji. Rząd perski postanowił jednocześnie sprzedać klejnoty szacha, a za **uzyskane pieniądze przystąpi do budowy linji kolejowej.**

Od Redakcji i Administracji.

Łódź. J. R. Wasza korespondencja, właściwie artykuł — „Rozkład Pepecsu" dla naszego pisma się nie nadaje. Z braku miejsca musimy często odkładać na przyszłość omówienie spraw znacznie żywiej dotykających wieś, niż sprawa poruszona przez Was.

Kamień. M. F. Pieniądze za prenumeratę otrzymaliśmy, resztę według życzenia rozdzielono. Adres zmieniono.

Grunta Zwoleńskie. S. S. Gazetę wysyłamy wraz z czekami na wszystkie adresy. Wszystkich numerów już nie mamy, wysyłamy tylko te, które jeszsze mamy w zapasie. „Trybuna Robotnicza", Lwów, Cicha 5.

Częstochowa. Z. Pieniądze nadeszły. Gazetę stale wysyłamy. Żądaną ilość egzemplarzy Nru 9 wysyłamy powtórnie.

Mazurówka. S. P. Gazetę z czekiem wysłaliśmy. Cena prenumeraty jest uwidoczniona pod nagłówkiem pisma na każdy kwartał. Możemy chętnie przyjąć za pół roku lub też za cały rok.

Czernicz. J. S. Bibljoteczkę „Pługa" — „Chłop potęgą jest" wysyłamy Wam. Na adresy przesłane gazetę wysyłamy, począwszy od niniejszego numeru.

Rypin. R. S. S. Począwszy od numeru niniejszego wysyłamy Wam ilość egzemplarzy według życzenia. Za dobrą obietnicę dziękujemy.

Bratkowice. St. R. Gazetę wraz z czekiem wysyłamy. Przypuszczamy, że po przeczytaniu numerów „Pługa" przekonacie się, iż uwaga, zwrócona Wam, była trafna.

Wielka-wieś. W. M. Gazetę wysyłamy. Pieniądze otrzymaliśmy.

Zamość. P. L. Adres przesłano nam dopiero 11 marca i zaraz żądaną ilość wraz z czekiem wysyłamy.

Gąmbin. J. Szczepan. Kartka, pisana ołówkiem, a tak wytarta i zmięta, że nie można z niej nic odczytać, a więc nie wiemy, o co się Wam rozchodzi. Prosimy Was, napiszcie powtórnie, tylko już tak, ażebyśmy byli w możności odczytać.

FRANCJA. Paryż. Bibliothéque du Travail. List wyjaśniający przy 10-ym numerze wysłaliśmy. Na adresy przesłane wskazaną ilość egzemplarzy wysłaliśmy. Sprzedającym większą ilość dajemy 20 proc. rabatu. Pieniędzy w kwocie 200 franków nie otrzymaliśmy jeszcze. Czy wysłaliście bezpośrednio pod naszym adresem, czy też inną drogą? Najlepiej przesyłać przekazem.

Pokwitowania.

Na więźniów politycznych złożyli: **Rybno.** M. F. 100 tys. mk. **Kraków.** J. K. — 500 tys. mk., F. W. — 308 tys.

Na fundusz prasowy „Pługa" złożyli: **Głowaczów** J. B. 4 miljony marek. **Białystok.** Włodz. D. — 50 miljonów marek.

Na ofiary krakowskie z 6 listopada złożyli: **Rybno.** M. F. 500 tysięcy marek.

Redaktor odpowiedzialny i Wyd.: Antoni Kołtonowicz. Druk. „Szkolnica" dawniej „Sarmacja", Kraków, Grzegórzecka 30a.